

NUVOLARI, słynny automobilista włoski zaangażowany został do Hollywood, jako aktor filmowy.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, DNIA 13 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 345



GEN. L. CARDENAS, zostanie w dniach najbliższych wybrany na prezydenta Meksyku.

Zwycięstwo listy rządowej w Krakowie

i na terenie całej Małopolski.—B.B.P.G. otrzyma w Krakowie 37 mandatów

Kraków. 11 grudnia.

Jak należało przypuszczać, blok rządowy w Krakowie odniósł walne zwycięstwo. **W poszczególnych okręgach wybrani zostali następujący radni:**

Okręg 1.

BBPG prezydent miasta dr. Mieczysław Kaplicki, dr. Rudolf Radzyński, Eugenjusz Jakubowski. Marja Kostrzewska.

Endecja 1 mandat Karol Hubert Roztworowski.

Okręg 2.

BBPG wiceprez. Witold Ostrowski, Artur Schroeder, Antoni Skotnicki, dr. Wincenty Bogdanowski.

P. P. S. — Jan Stanczyk.

Okręg 3.

BBPG prof. Kazimierz Kumaniecki, dr. ks. Andrzej Moliński, prof. Michał Szyszko, Jan Kuń, dr. Kazimierz Jelonek.

Endecja dr. Br. Kuśnierz.

PPS i Bund Stefan Czewieniec.

Okręg 4.

BBPG dr. Bolesław Korolewicz, inż. wiceprezes. St. Skoczylas, dr. Bolesław Czuchajowski, St. Burtan.

Okręg 5.

BBPG dr. August Chan, inż. A. Bobkowski, K. Prochownik, Bronisława Bobrowska, St. Rąb.

Żydowski blok Fryderyk Freund.

PPS. Bund Rudolf Bator.

Okręg 6.

BBPG Jan Toboła, ks. Jan Szymeczko.

Żydowski Blok — Zygm. Aleksandrowicz, Wolf Rozenblum, Feiwel Stempel, dr. Izak Sljas Ignacy Schwarzbard, dr. Juda Zimmerman, Salomon Bideleisen, Hersz Menachem Eisenstadt, dr. Ignacy Landau, Samuel Szefter.

PPS., Bund dr. H. Schreiber, Wojciech Murzyn.

Okręg 7.

BBPG — dr. Rudolf Florczyk. Marjan Siatka.

PPS, Bund — Józef Rosencweig.

Okręg 8.

BBPG Ludwik Lazar, wiceprez. dr. St. Klimecki.

PPS. Kazimierz Przybysz.

Okręg 9.

BBPG Zd. Kwieciński, Leon Lisiński.

PPS. Wł. Matula.

Okręg 10.

BBPG. Rudolf Zak, J. Michna, Jan Dziedzic.

PPS. dr. Bolesław Drobner.

Okręg 11.

BBPG ks. dr. Józef Piestrzyński, Józef Wyrwał, Andrzej Ostrowski.

Żydowski blok Henryk Taubman, Emanuel Erlich, Marjan Schiff.

PPS. dr. Romuald Szumski, St. Karton, St. Ciekiera.

Ogółem uzyskał BBPG 37 mandatów, żydowski blok 13 mandatów, PPS i Bund 12 mandatów, endecja dwa mandaty.

Znów krwawa zbrodnia w Krakowie

Dwie osoby zabite i dwie ciężko ranne.—Sprawca zbrodni sam wymierzył sobie sprawiedliwość.--Straszna scena w biurze firmy „Ryba"

Kraków, 11 grudnia.

Kraków znów został wstrząśnięty ponurą zbrodnią. **Dwie osoby poniosły śmierć, 2 odniosły ciężkie rany, przyczem jedna z ofiar walczy ze śmiercią w szpitalu.**

Zbrodnia wydarzyła się w śródmieściu przy ul. Gertrudy 19. Na I-em piętrze tego domu mieści się w dwuch pokojach biuro spółki rybnej „Ryba", posiadające wielką halę rybną przy ul. Ditlowskiej 44.

Po godz. 7-ej wieczorem zeszli się współwłaściciele firmy Abraham i Mojżesz Halfussowie oraz Nadman Schneider. Buchalter oraz kasjerka Regina Neufeldówna w tym czasie kończyli swą pracę. Oprócz nich znajdowała się w biurze jeszcze szósta osoba, mianowicie J. Szretter, syn jednego z dostawców z pod Zatora. Szretter prowadził rozmowę z właścicielami.

W pewnej chwili kasjerka przeliczyła pieniądze: miała około 8.000 zł. Pieniądze te wraz z obliczeniem dziennem wręczyła Abrahamowi Kalfussowi, który zabrał się do sprawdzenia stanu kasy.

W tej chwili huknął strzał i śmiertelnie ranny w głowę Abraham Kalfuss padł bez życia na ziemię. W ciągu krótkiej chwili rozległo się kilka dalszych strzałów: jedna z kul ugodziła Mojżesza Kalfussa w lewą rękę, druga Schneidera w brzuch.

Wszystkie strzały oddał Szretter, strzelając bez opamiętania wprost przed siebie. Cudem ocalał stary buchalter i młoda kasjerka.

Szretter strzelił jeszcze dwukrotnie do Schneidra, przyczem jedna z kul ugodziła go w plecy i utkwiła w okolicy serca.

Podtrzymywany przez buchaltera i rannego Mojżesza Kalfusa zdołał ciężko ranny Schneider dobrzeć jeszcze do bramy domu.

Tymczasem Neufeldowa wypadła na ulicę i wbiegłszy do zarządu hotelu „City", w chaotycznych słowach opowiedziała o zbrodni.

Na widok broczących krwią mężczyzn i na ich krzyk

„RATUNKU — MORDERSTWO!"

zbiegł się już tłum ludzi.

Tymczasem Schretter, po wyczerpaniu wszystkich naboi w jednym rewolwerze, dobył z kieszeni drugiego rewolweru syst. Mauzer

I CELNYM STRZAŁEM W USTA POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA.

W kilka minut na miejsce strasznej zbrodni przybyła karetka pogotowia ratunkowego, która po udzieleniu przez lekarza pierwszej pomocy, przewiozła ciężko rannego Schneidera i lżej rannego Mojżesza Kalfussa na klinikę chirurgiczną, gdzie przystąpiono natychmiast do operacji.

Na miejsce zbrodni przybyli przedstawiciele władz śledczych oraz prokurator jak również rzeczoznawca sądowy prof. dr. Olbrycht.

Wdrożone natychmiast dochodzenie ustaliło na samym wstępie

ZNIKNIĘCIE W TAJEMNICZY SPOSÓB KWOTY 8.000 ZŁ.,

którą Kalfuss w krytycznej chwili miał w ręku. **Według otrzymanych przez nas wiadomości, tegoż dnia wpłynęła również do biura firmy „Ryba" suma 70.000 złotych, której również nie można było odnaleźć.**

Jak się okazuje Szretter przybył do firmy we wczesnych godzinach popołudniowych i przez cały czas zachowywał się zupełnie spokojnie, twierdząc, że na kogoś czeka. Koło godz. 7.15 wieczorem począł się rozliczać z Kalfusami i Schneiderem i wówczas doszło do krwawej tragedji.

Sprawa zniknięcia pieniędzy jeszcze w dalszym ciągu okryta jest tajemnicą. Kasjerka Neufeldówna twierdzi stanowczo, że wręczyła Kalfusowi 8.000 zł. a w czasie rewizji znaleziono tylko 3.000 zł. Ani kasjerka ani buchalter Markus Zeimer nie mogą podać, **gdzie podziała się brakująca kwota.**

W związku z tem początkowa koncepcja mordu rabunkowego wydaje się prawdopodobna.

Krążą pogłoski, że Szretter przybył do biura z jakimś wspólnikiem, który skorzystał z zamieszania i dokonał rabunku. Bandycie towarzyszyły sprzyjające warunki, gdyż Neufeldówna w czasie ucieczki strąciła z biurka lampę

I LOKALU ZAPANOWAŁY ZUPEŁNE CIEMNOŚCI.

Również w korytarzu i na schodach domu panował półmrok, gdyż była zapalona tylko mała lampka naftowa.

Należy zaznaczyć, że niektóre osoby twierdzą, że bezpośrednio po wypadku widziały jakiegoś osobnika, **oddalającego się szybko z teczką w ręku.**

Należy się liczyć z tem, że ponura zagadka zostanie wkrótce wyjaśniona.

Wczoraj po południu odbyła się w zakładzie medycyny sądowej sekcja zwłok Abrama Kalfusa i Berka Szrettera.

Pogrzeb Kalfusa odbędzie się dziś w godzinach południowych na starym cmentarzu przy ul. Miodowej. Termin pogrzebu Szrettera nie został jeszcze ustalony, ponieważ do tej chwili po zwłoki jego nie zgłosił się jeszcze nikt z rodziny.

Stan ofiary Szrettera, Nachmana Schreibera jest w dalszym ciągu bardzo ciężki.

Biura firmy „Ryba" do ukończenia dochodzeń opieczętowane zostały przez policję.

Zamach na byłego premjera irlandzkiego

Przywódca niebieskich koszul uciekł z Irlandji

Londyn, 11 grudnia.

Na byłego premjera irlandzkiego Cosgrave'a, gdy przejeżdżał samochodem w hrabstwie Donegal, dokonano nieudanego zamachu, który został udaremniony przez towarzyszących mu w drugim samochodzie detektywów.

Przyjęci strzałami napastnicy rzucili się do ucieczki.

Gen. O'Duffy, przywódca niebieskich koszul, któremu de Valera zagroził, że go zaaresztuje, uciekł z wolnego państwa irlandzkiego do Ulsteru i tam się ukrył.

Właściciel jachtu „Przygoda" zamordowany

Sprawcy zbrodni ujęci przez władzę

Gdynia, 11 grudnia.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy obszernie o tajemniczem zniknięciu właściciela jachtu „Przygoda", Turczyńskiego, który w towarzystwie nieznanych z nazwiska dwuch młodzieńców wyjechał z Gdyni do Gdańska.

Turczyński zaginął następnie, a towarzysze jego zbiegli jachtem, który poczem sprzedali w jednym z portów skandynawskich.

Naskutek rozpisanych listów gończych ujęto wkrótce jednego z obiecujących młodzieńców, nazwiskiem Gzowski. Po ustaleniu zaś nazwiska drugiego jego towarzysza, którym okazał się niejaki Zak, ujęto tego ostatniego w Hrubieszowie.

Zak przyznał się, iż zamordował Turczyńskiego, zaś ciało jego wrzucił do morza. Twierdzi on, iż morderstwa dokonał sam, w czasie gdy towarzysz jego Gzowski spał.

Dalsze śledztwo w toku.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Krwawa zbrodnia w Jędrzejowie

20-letni chłopiec siekierą zranił dwuch braci. — Rannych przewieziono do szpitala

Kraków, 11 grudnia.

Historyczne miasteczko Jedrzejów zostało wczoraj poruszone krwawą zbrodnią, jaka rozegrała się w jednym z miejscowych domów.

20-letni Władysław Kowalski żył ciągle w niezgodzie ze swą rodziną.

W dniu wczorajszym znów doszło do kłótni, w czasie której **Władysław Kowalski porwał siekiere i uderzył nią 13-letniego brata Stefana.** Bezpośrednio potem rzucił się Władysław na 18-letniego brata Edwarda i zadał mu cios siekierą. Nieszczęśliwy doznał złamania czaszki.

Na krzyk ofiar nadbiegli sąsiedzi, którzy zatrzymali Kowalskiego i odebrali mu siekierę.

Przybyła policja aresztowała zbrodniarza i odstawiła go do więzienia w Kielcach.

Ojciec przewiózł rannych synów do szpitala w Krakowie. Jak się dowiadujemy, stan Edwarda jest bardzo ciężki. Do tej pory nie odzyskał on przytomności i niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Stan młodszego brata jest dość dobry.

Dwaj kamienicznicy przed sądem

Proces został odroczony

Kraków, 11 grudnia.

Przed sądem grodzkim odbyła się wczoraj niecodzienna rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiedli Chaim i Mojżesz Halberstamowie, dwaj znani w Podgórzu właściciele domu przy ul. Węgierskiej 10. Obaj znani są z tego, że nie cofają się przed niczem, **by tylko pozbyć się niewygodnych klijentów.**

Między innemi dali się oni we znaki lokatorowi Izraelowi Ritermanowi. Płatali mu różne złośliwe figle, a pewnego razu **Mojżesz Halberstam rzucił się na Ritermana z nożem w ręku.** Wreszcie w dniu 4 sierpnia r. b. napadli na niego w łaźni rytualnej **przy ul. Józefińskiej i oblali go gorącą wodą.** Przybyły posterunkowy spisał protokuł o zajściu.

Wczoraj po rozpatrzeniu sprawy, sędzia Sosnicki odroczył ją celem uzupełnienia dochodzenia. Pokrzywdzonego zastępował na rozprawie adw. dr. Markowicz, bronił adw. Ferber.

Proces b. posła Putka

Kraków, 11 grudnia.

Wczoraj odbyła się przed krakowskim sądem apelacyjnym rozprawa przeciwko b. posłowi Putkowi, skazanemu przez sąd okręgowy w Wadowicach za obrazę komendanta tamtejszego posterunku na 6 miesięcy więzienia.

Po przeprowadzeniu rozprawy apelacyjnej, sąd w składzie wiceprezesa Potempy, przy udziale sędziów Kawęckiego i Cieślewskiego zamienił oskarżonemu karę na 200 zł. grzywny. Oskarżał prok. Mueller, bronił adwokat Gross z Białej.

Dancing

Kraków, 11 grudnia.

Koło rodzicielskie szkoły nr. 5 im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie urządza w dniu 16 bm. dancing w Domu Akademickim przy ul. Przemyskiej 3. Dochód przeznaczony na dożywianie dzieci bezrobotnych rodziców.

Włamanie do mieszkania lekarza

Kraków, 11 grudnia.

Wczoraj wieczorem dokonano włamania do mieszkania lekarza dr. Ludwika Sobieszczańskiego przy ul. Sereno Fenna nr. 10. Złodzieje wyważyli drzwi mieszkania i splądrowali wszystkie pokoje.

Łupem ich padło 190 zł. gotówką i srebro stołowe, wartości 500 zł.

Z teatru im. Słowackiego

„Złoty wiek rycerstwa"

Kraków, 11 grudnia.

Farsa Ch. Marlowe'a: „Złoty wiek rycerstwa" liczy sobie już kilkadziesiąt lat żywota teatralnego. Lecz jak dobre wino, starzejąc się, nabiera smaku, tak i powyższa farsa, nieuszkodzona zębem czasu, bawi nas dzisiaj może więcej, niż w latach swego powstania. Sen młodego arystokraty angielskiego o okresie średniowiecznym, dowcipne poplątanie nowoczesności z epoką odległą od nas o 700 lat.

P. Białkowski odświeżył pomysłowo i kulturalnie farsę Marlowe'a, reżyserując z rozmachem i pieczołowitością wielce udaną całość. Sceny zbiorowe wypadły bardzo przejrzyście i naturalnie. Każdej poszczególnej postaci farsy poddał p. Białkowski właściwy ton. Jako interpretator najważniejszej roli, młodego Gwidona, odniósł p. Białkowski wielki, zasłużony sukces. Dała temu wyraz publiczność, nagradzając rzęsistemi oklaskami kreację p. Białkowskiego jak i grę całego zespołu, z którego wyróżnili się pp.: Daszyńska (romantyczna Rowena), Granowska (Sara), Ruszkowski (dziekan), Wroński (bankier) i Staszewski (kamerdyner).

Przemiłej, niekiedy naiwnej, zawsze zajmującej farsie angielskiej należy wróżyć długotrwałe powodzenie, zwłaszcza w okresie karnawałowym.

W. G.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godzinie 19.30 — „Złoty wiek rycerstwa".

Teatr „Bagatela" — o godz. 8-ej „Akademja piosenki, tańca i humoru".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „14 lipca".
APOLLO: — „Miss Flora".
ATLANTIC: — „Sabra".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Szanghaj-Express".
PROMIEŃ: — „Białe szaleństwo".
SŁOŃCE: „Raj podlotków".
ŚWIT: — „Człowiek o dwu twarzach".
SZTUKA: — „Pokusy miłości".
UCIECHA: — „Hrabina de Monte Christo"

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna, 11.35 Program na dzień bież., 11.40 Transmisja z Warszawy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, w przerwie o 12.30 transm. z Warszawy, 15.25—16.40 Transm. Odczyt, 16.55 Tr. z Warszawy, 17.50 Płyty, 18.00—19.00 Transm. z Warszawy i Lwowa, 19.00 Program na dz. nast., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.25—23.30 Transm. z Warszawy.

Wyniki wyborów w Małopolsce

Wielkie zwycięstwo B. B. W. R. — W wielu okręgach lista prorządowa zdobyła wszystkie mandaty

Tarnów, 11 grudnia.

Wybory do rady miejskiej w Tarnowie, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, przyniosły zdecydowane zwycięstwo Bloku Współpracy Gospodarczej **Blok ten uzyskał 23 mandaty, natomiast P.P.S. i Bund zdobyli razem 17 mandatów.**

Ogółem oddano ważnych głosów — 11.749, unieważniono zaś 226 głosów.

Według okręgów wynik wyborów przedstawia się następująco: w 1-ym okręgu zdobył blok 2 mandaty, PPS i Bund — 2 mandaty, w 2 okręgu — Blok 3 mandaty, PPS i Bund — 1 mandat, 3 okręgu — Blok 3 mandaty, PPS i Bund — 1 mandat, w 4 okręgu — Blok 3 mandaty, PPS i Bund — nic, w 5-ym okręgu — Blok 2 mandaty, PPS i Bund — 1 mandat, w 6 okręgu — Blok 4 mandaty, PPS i Bund — 3 mandaty, w 7 okręgu — Blok 2 mandaty, PPS i Bund — 3 mandaty, w 8 okręgu — Blok 1 mandat, PPS i Bund — 2 mandaty, w 9 okręgu — Blok 2 mandaty, PPS i Bund — 2 mandaty, w 10 okręgu — Blok 1 mandat, PPS i Bund — 2 mandaty.

Kraków, 11 grudnia.

(PAT) Skład rad miejskich po wczorajszych wyborach, przedstawiać się będzie jak następuje:

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE.

Bochnia — ogólna liczba mandatów — 24: BBWR otrzymał wszystkie.

Niepołomice — ogólna liczba mandatów — 12: BBWR otrzymał wszystkie.

Dobczyce — ogólna liczba mandatów — 12: BBWR — 9, Ch. D. — 3.

Grybów — ogólna liczba mandatów — 12: BBWR — 11, Ch. D. — 1.

Piwniczna — ogólna liczba mandatów — 12: BBWR otrzymał wszystkie.

Stary Sącz — ogólna liczba mandatów — 16: BBWR otrzymał wszystkie.

Kopczyce — ogólna liczba mandatów — 12: BBWR otrzymał wszystkie.

Pilzno — ogólna liczba mandatów — 12: BBWR — 9, Str. Lud. — 3.

Andrychów — ogólna liczba mandatów — 16: BBWR — 13, Ch. D. — 3.

Brzesko — og. liczba mandatów 12, BBWR. 10, kupcyi i rzemieślnicy 2. — **Krzeszowice** — og. liczba mandatów 12, BBWR. 12. — **Szczakowa** — og. liczba mandatów 12, BBWR. 10, Ch. D. 2. — **Dąbrowa** — og. liczba mandatów 16, BBWR. 10, bezpartyjni 3, Str. ludowe 1, sjoniści 2. — **Skawina** — og. liczba mandatów 12, BBWR. 7, blok mieszczański prorządowy 2, PPS. 1, dzicy 2. **Wieliczka** — og. liczba mandatów 16, BBWR. 16. — **Krynica-Zdrój** — og. liczba mandatów 12, BBWR. 12.

Sukiennice w nowej szacie

Gruntowna restauracja pięknego zabytku grodu podwawelskiego

Kraków, 11 grudnia.

(A. T.) Zarząd miasta Krakowa przystąpił do **gruntownego odnowienia zabytkowej budowli**, jaką są słynne w całej Polsce **krakowskie Sukiennice. Roboty konserwatorskie postępują szybko naprzód.** Obecnie odnawia się połowę wschodniej części budynku od strony ul. św. Jana aż do t. zw. Langerówki, naprzeciw ul. Siennej, przyczem wykonywane są roboty **murarskie, kamieniarskie i blacharskie.**

Odnowiono również tynki ponad grzymsem głównym czyli renesansową attyką, narażoną najbardziej na szkodliwe wpływy atmosferyczne. Naprawę wykonano wapnem hydraulicznem. Wszystkie partje kamienne poddane zostały gruntownemu odczyszczeniu i wymienieniu zmurszałych części na nowe. Dlatego bardzo pięknie wyglądają obecnie znane „maszkarony", oraz dwie małe attyki z czasów arch. Prylińskiego nad pracownią introligatorską, które były zupełnie rozsypane. **Odtworzono je teraz w kamieniu według zachowanych, dawnych rysunków.**

Naprawiono również łatane od szeregu lat cegłami, przezrocza kamienne w balustradzie, wstawiając niektóre nowe, wykute w kamieniu, częściowo zaś uzupełniając w miarę potrzeby mniejszemi kawałkami kamienia.

Do robót na pierwszy rzut oka mniej widocznych, aczkolwiek bardzo koniecznych, — zaliczyć należy **gruntowne oczyszczenie pokrycia żelaznego na górnym dachu,** który równocześnie zakryto materjałem zabezpieczającym przed wpływami atmosferycznemi. Wreszcie zerwano stare, zupełnie zniszczone pokrycie na całym dolnym tarasie od strony wschodniej i zastąpiono je nową, grubą blachą.

Wymienione roboty konserwatorskie wykonało kilka firm miejscowych, **kosztem około 10 tysięcy zł.** W dalszym ciągu przewidziana jest restauracja zewnętrznego wyglądu Sukiennic tak, że niebawem całość pięknego zabytku wystąpi w pięknej, odnowionej szacie.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Florjańska 15. „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23. „Apteka Warszawska" — Aleja 29 Listopada 5. „Apteka pod Aniołem" — ul. Diettla 76.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — **Plac Zgody 18.**

Z TEATRU MIEJSK. Im. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, we wtorek wieczorem, powtórzenie arcywesołej farsy angielskiej, Ch. Marlow'a — „Złoty wiek rycerstwa", w opracowaniu scenicznem p. T. Białkowskiego z pp.: Daszyńską, Gronowską, Białkowskim, Ruszkowskim, Solarskim, Staszewskim, Wrońskim, Zastrzeżyńskim w rolach głównych.

Król rumuński
omal nie uległ katastrofie

Bukareszt, 11 grudnia.

(t) Władze rumuńskie trzymają w tajemnicy szczegóły wypadku, w czasie którego omal nie postradał życie król rumuński, Karol.

Wracał on z polowania w Banacie : w pobliżu Zam natknął się na inny pociąg osobowy, znajdujący się na tym samym torze.

Maszynista pociągu dworskiego w ostatnim momencie zahamował, zatrzymując się kilka metrów przed drugim pociągiem.

Zgon nestora lotnictwa

Hanover, 11 grudnia.

(t) W dniu wczorajszym zmarł tu nestor i pioner lotnictwa, Karol Jatho. Był on pierwszym lotnikiem motorowym na świecie. Pierwszego lotu dokonał on na swym aparacie w dniu 18 sierpnia 1903 na krótko przed braciami Wright. Zarówno motor jak i samolot był własnej konstrukcji Jatho.

Sowiety zakładają
uniwersytety ateistyczne

Moskwa, 11 grudnia.

(t) Władze sowieckie założyły obecnie dwa nowe uniwersytety ateistyczne. Jeden z nich będzie się znajdować w Kronsztadzie i zadaniem jego będzie szerzenie ateizmu wśród marynarzy i rybaków sowieckich.

Drugi uniwersytet, założony w Pskowie, będzie szerzył propagandę antyreligijną, wśród miejscowej ludności, przy czem „wykłady" prowadzone będą w języku estońskim i łotewskim.

Rewizja granic oznacza wojnę
— oświadczył min. Titulescu po przybyciu do Koszyc

Praga, 11 grudnia.

Titulescu przybył wczoraj w towarzystwie małżonki do Koszyc, gdzie został powitany na dworcu przez ministra spraw zagranicznych, Benesza.

Rumuński minister spraw zagranicznych oświadczył, że celem jego podróży jest omówienie planu ekonomicznego małej Ententy.

Wspominając o rewizjonizmie minister powiedział:

— Rewizja oznacza wojnę. Jeżeli ktoś pragnie rewizji i wojny, może być pewien, iż spotkamy go bez obawy. Jesteśmy dosyć silni, by odeprzeć wszelkie ataki.

Ułomny żebrak zamordował dziewczynę
Obrabował swą ofiarę i zwłoki jej wrzucił do przydrożnego rowu. — Bestjalskiemu mordercy grozi kara śmierci

Rzeszów, 11 grudnia.

W okolicy Rozwadowa, w przydrożnym rowie leśnym, znaleziono zwłoki młodej dziewczyny bez obuwia.

Przeprowadzone dochodzenie policyi ne ustaliło, że **dziewczyna została zabita**. — Nazywa się Karolina Przysowiec, z zawodu służąca, pochodząca z Wilczej Woli, koło Kolguszowej.

Morderstwa dokonał niejaki Władysław Pszczółka, żebrak-kaleka, pochodzący z Zamiechowa, w pow. jarosławskim.

Zbrodnia została dokonana w następujących okolicznościach: Karolina Przysowiec, przechodziła tragicznego dnia lasem, wracając ze służby do domu. — W pewnym momencie przejeżdżał wózkiem Pszczółka. Widząc samotnie zdążającą dziewczynę, zaprosił ją na wózek przyrzekając odwieźć ją do miejsca zamieszkania. W toku nawiązanej w drodze rozmowy, dowiedział się Pszczółka od dziewczyny, iż wraca ona ze służby do domu i posiada przy sobie zaoszczędzoną gotówkę, w kwocie 41 zł.

Nie namyślając się długo, **grubym kijem żebraczym począł bić dziewczynę po głowie z taką siłą, że ta wkrótce**

WYZIONĘŁA DUCHA.

Następnie zbrodniarz zabrał dziewczynie pieniądze, zdjął jej z nóg trzewiki, rzucił trupa w przydrożny rów — poczem pojechał dalej.

Pszczółka został aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego w Rzeszowie.

Sprawa jego toczyć się będzie **w trybie doraźnym.**

DWIE AFERY ŚLEDZIOWE W GDYNI
Nadużycia skarbowe w firmach „Mopol" i „Meva". — Aresztowanie trzech głównych akcjonarjuszów

Gdynia, 11 grudnia.

Jak donosiliśmy niedawno, z końcem listopada r. b. straż graniczna w Gdyni przeprowadziła rewizję w firmie śledziowej, **„Morze Północne w Gdyni", znanej pod nazwą „Mopol"**. Tło sprawy jest natury karno-skarbowej. Firma ta miała umowę z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, na podstawie której śledzie własnych połowów mogła sprowadzać do Polski bez cła. Ponadto Rząd Polski dopłacał tej firmie olbrzymie sumy, wychodząc ze słusznego założenia, że przemysł śledziowy w Polsce wymaga daleko idącej opieki i pomocy.

Do czasu wyjaśnienia sprawy przytrzymano w areszcie śledczym jednego z głównych akcjonarjuszy, **Jana Korwina-Kamieńskiego**.

Miejscowa straż graniczna dokonała również rewizji w firmie śledziowej w Gdyni, znanej w Polsce

pod nazwą „Mewa".

Firma ta otrzymała od Ministerstwa Przemysłu i Handlu takie same przywileje, jak firma „Mopol".

Wobec nasuwających się wątpliwości, co do działalności tej firmy, przytrzymano w areszcie śledczym **dwóch głównych akcjonarjuszy.**

Bliższych szczegółów, dotyczących działalności wymienionych powyżej firm śledziowych w Gdyni, nie publikujemy narazie ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Urzędnik pocztowy defraudantem
Sąd wymierzył mu karę więzienia

Katowice, 11 grudnia.

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Jan Kowalik z Pszczyny, oskarżony o sprzeniewierzenie sumy 4.075 zł.

Kowalik był urzędnikiem pocztowym w Pszczynie i inkasował opłaty za rozmowy telefoniczne. Z sum tych przywłaszczył on sobie przeszło 4000 zł.

Na rozprawie sądowej Kowalik przyznał się do winy, oświadczając, że pieniądze pochłonęła choroba jego żony. Oskarżony prosił o niski wymiar kary, ponieważ już dostatecznie został ukarany pozbawieniem posady.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

12-minutowe posiedzenie sejmu
Zapowiedziana demonstracja opozycji spaliła na panewce. — Sejm uznał, że mandaty skazanych posłów wygasły

Warszawa, 11 grudnia.

(B) Pierwsze po przerwie 30-dniowej posiedzenie sejmu trwało zaledwie 12 minut. Posiedzenie otworzył marszałek dr. Świtalski przy dość licznym komplecie posłów i gęsto zaludnionej loży dziennikarskiej, **gdyż oczekiwano powszechnie demonstracji posłów opozycji w chwili ogłoszenia o wygaśnieniu mandatów 6-iu posłów, skazanych przez sądy w procesie „Centrolewu".**

W pierwszych ławach poselskich zwrócono uwagę na obecność b. premjera Prystora, który jako poseł będzie obecnie uczestniczył w pracach parlamentu i ma podobno z ramienia klubu BB. brać udział w poważniejszych dyskusjach.

Po załatwieniu zwykłych formalności, i odebraniu ślubowania od trzech nowych posłów, wstępujących na miejsce zmarłych oraz wysłuchaniu kilku słów poświęconych uczczeniu pamięci zmarłych ostatnio posłów, a mianowicie ś.p. P[illegible]arskiego (BB) i bp. Ignacego Jaegera (BB), odczytał marszałek dr. Świtalski decyzję sądu o odebraniu praw obywatelskich i honorowych 6-iu posłom na sejm, a mianowicie Barlickiemu, Dubois, Ciołkoszowi, dr. Kiernikowi, Witosowi i dr. Liebermanowi, wzywając **sejm do stwierdzenia, że mandaty poselskie tych 6-iu posłów wygasły.**

W tym momencie powstaje z miejsca prezes stronnictwa ludowego, poseł Róg i prosi o głos.

Marszałek dr. Świtalski: — Nie mogę panu udzielić głosu, gdyż odczytuję komunikat. Może pan tylko zgłosić wniosek w sprawie komunikatu.

Poseł Róg: — Zgłaszam wniosek tej treści: „Sejm stwierdza, że mandaty 6-iu posłów, skazanych w procesie b. więźniów brzeskich, nie wygasły".

Marszałek dr. Świtalski: — Wniosek taki mogę przyjąć. Stwierdzenie wygaśnięcia mandatów należy do sejmu. Poddaję pod głosowanie wniosek posła Roga. **Kto jest za wnioskiem, zechce powstać z miejsc.**

Z miejsc podnosi się cała opozycja z prawej i lewej strony izby, a posłowie klubu BB i kilku partyj, z nim współpracujących, pozostają na miejscach. **Marszałek dr. Świtalski stwierdza, że za wnioskiem głosowała mniejszość. Wniosek posła Roga upadł i sejm uznał, że mandaty 6-iu posłów wygasły.**

Po ogłoszeniu tej decyzji z miejsc opozycji nie podniósł się ani jeden okrzyk **Zapowiedziana demonstracja spaliła na panewce.**

Marszałek dr. Świtalski odesłał następnie w pierwszem czytaniu do odpowiednich komisyj 6 projektów ustaw do dodatkowych kredytów, poczem posiedzenie zamknął. W chwili opuszczenia sali przez posłów wzniesiono z ławy PP. S. okrzyk: **„Niech żyją więźniowie brzescy".** Kilku posłów PPS i stronnictwa ludowego okrzyk ten podchwyciło.

Sala posiedzeń szybko opustoszała.

Chciała żywcem spalić przyjaciela
Okrutny plan 63-letniej wdowy

Tarn. Góry, 11 grudnia.

Wczoraj w miejscowości Nakło zauważyli przechodnie kłęby dymu, wydobywające się z mieszkania zajmowanego przez 63-letnią wdowę Teklę Słotę.

Pożar wkrótce ugaszono. Jak się okazało, pożar **spowodowała sama Słotowa, która podpaliła łóżko, na którem spał jej przyjaciel, 48-letni Jan Schymdler.** Słotowa chciała się w ten sposób pozbyć go.

Policja stwierdziła, że zarówno wdowa **jak i jej przyjaciel byli pijani.**

Ucieczka z więzienia w Rybniku

Rybnik, 11 grudnia.

Dozorcy tutejszego więzienia zaalarmowani zostali śmiałą ucieczką z więzienia.

Podczas spaceru, jeden z więźniów, Stanisław Kolamowski, wdrapał się na wysoki mur i zdołał zbiec. W wyniku zarządzonego pościgu, Kolanowskiego ujęto w chwili, gdy chciał sie ukryć w piwnicy jednego z domów. **Zdradził go strój więzienny.**

Paryż, 11 grudnia.

(PAT) Z Waszyngtonu donoszą: rząd Stanów Zjednoczonych wręczył reprezentantom dyplomatycznym Francji, Belgji, Polski, Węgier, Rumunji i Litwy memorandum, w którem przypomina rządom zainteresowanym termin płatności długu wojennego w dniu 15 grudnia r. b. **W kołach dyplomatycznych nie liczą się z żadną zmianą stanowisk, wymienionych rządów.**

Agencja Havasa donosi, że Stany Zjednoczone poniosą stratę przeszło 300 miljonów dolarów z powodu niezapłacenia przez dłużników europejskich rat czerwcowych i grudniowej, które tylko częściowo spłaciły rządy Wielkiej Brytanji i Włoch.

Minjatury

Groch o ścianę!..

—::—

Pan Agapit jest człowiekiem wyjątkowo roztargnionym. Wczoraj spotkał na ulicy znajomego. Wyciąga doń rękę i powiada:

— Jak się pan miewa!... Dawno pana nie widziałem!... Jak się małżonka miewa?

— Przepraszam... pan się myli... Jestem kawalerem...

Pan Agapit przygląda mu się uważnie, wreszcie twarz mu się rozjaśnia i woła:

— Aha, racja!... Zapomniałem!... Strasznie jestem roztargniony... Bo ja właściwie chciałem zapytać o zdrowie pańskich dzieci!...

**

Stara przekupka stoi na rynku i woła:

— Ryby!... Świeże ryby!... Tanie, świeże ryby!

Podchodzi jakiś pan. Bierze rybę do ręki i pyta:

— Czy ta ryba naprawdę jest świeża?...

— Co się pan pyta?... — odpowiada przekupka. — Przecie pan widzi, że żywa...

— To nic nie znaczy... Pani też jest żywa i co z tego?...

**

Pan Salomon wyjeżdża w daleką podróż. Oto żegna się czule ze swą małżonką na dworcu. Pani Salomea ociera łzy i rzecze:

— Pamiętaj, Salo, masz pisać do mnie bardzo często... Przysyłaj listy z każdego miasta.

Pan Salomon przygląda się żonie, wreszcie powiada:

— Moja droga, błagam cię, powiedz mi szczerą prawdę: — czy ty mnie rzeczywiście tak bardzo kochasz, czy zbierasz znaczki pocztowe?...

**

U Samowarczyka zebrali się goście. Panowie zasiedli do zielonego stolika. Karty poszły w ruch...

Nagle odzywa się młodszy pan Kanarejczyk:

— Panie Albin, coś pan mi za często macha ręką pod stołem... Czy pan czasem nie oszukujesz?...

— Ja? obusza się pan Albin — To skandal!..

— Nie gniewaj się pan, panie Albin... Pański ojciec też się gniewał, gdy mu zwracano uwagę, że oszukuje w kartach i wkońcu dostał trzy lata więzienia za szulerstwo...

Na to zrywa się pan Albin:

— Panie Kanarejczyk, przepraszam pana.... Chciałbym wiedzieć pocośmy się tu zebrali: — żeby grać, czy żeby zabawiać się rozmową?...

**

Pan Alojzy, chwiejąc się na nogach, wraca do domu o drugiej w nocy. Żona wita go huraganem słów:

— Ty łobuzie zatracony, znowu mi nad ranem z knajpy wracasz?!... Na proch cię zmielę, pijanico przeklęty!

— Naj-naj-najmocniej cię prze...prze...przepraszam... — odpowiada pan Alojzy — Ale daję ci słowo ho...ho...honoru uczciwego człowieka, że akurat dzie...dziewiąta godzina była, kiedym z knajpy wy..wy..wychodził....

— Takie głupstwa mnie będziesz opowiadał?... Przecie ztwojej knajpy do domu jest tylko jedna krótka uliczka!...

— Krótka to prawda, ale ja... ja..... jaka szerrrroka!...

Zbliża się gwiazdka...

Kto się troszczy o zdrowie swych najbliższych, nie zapomni wśród świątecznych podarków o obuwiu gumowem.

Śniegowce marki „SCHWEIKERT", — to najpraktyczniejsza gwiazdka.

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



Pisze Wicek list długi,
Pełen rymów, że ino,
Wtem nakryła go Lola:
— Ach ty podła gadzino!...

Więc mnie zdradzasz z Carmeną,
Siostrą Hipka — kelnera,
By tę sprawę załatwić,
Udam do niej się teraz...

— Halo, Carmen — tu Wicek,
Lola poszła cię szukać,
Każ powiedzieć, żeś wyszła,
Gdy do drzwi będzie pukać...

— Dobrze, dobrze najmilszy,
Nie kłopotaj się o mnie,
Już jej dobrze nagadam,
Bo cię kocham ogromnie...



Biegnie Lola po schodach,
Po trzy stopnie omija,
Nacisnęła już dzwonek,
Już się do drzwi dobija!..

Co mi powiesz nowego,
Carmen Lolę zagadnie,
— Komuś odbić chłopaka —
To jest bardzo nieładnie...

— Jesteś w błędzie kochana,
Więc nie unoś się proszę,
Wprawdzie Wicek mnie kocha,
Ale ja go nie znoszę...

Wicek bardzo się martwi,
Wyniki bowiem ambaras,
Do dwuch naraz się palił,
Więc dwa kosze ma naraz!...

(Dalszy ciąg jutro)

Coraz mniej chleba jemy!

Ilość pijaków zmniejszyła się o połowę!

Miarą spustoszenia, jakie wywołuje kryzys, posłużyć mogą dane o spożyciu artykułów pierwszej potrzeby. Z danych tych wynika, że

jemy coraz mniej...

Myliłby się ten, kto przypuszcza, że spadek ten dotyczy artykułów luksusowych, jak dajmy na to biszkopty, ciastka, owoce, dziczyzna itd.

Nie... Tu chodzi, niestety, o artykuły pierwszej potrzeby...

A więc stwierdzono, że w porównaniu z 1928 rokiem

ludzie jedzą dziś mniej chleba

o przeszło 20 procent. To znaczy, że piąta część dawnej ilości chleba odpadła. Ludziom nie starczy nawet na chleb...

W większym stopniu

spadło spożycie cukru,

bo o 24 procent. Kawy i herbaty pijemy mniej o 20 procent. W tym samym mniej więcej stopniu spadło spożycie mleka, masła, mięsa i innych artykułów spożywczych.

Oczywiście, że skoro nędza mas odbiła się tak fatalnie na konsumcji artykułów pierwszej potrzeby, to tembardziej piętno kryzysu musiało się odbić na konsumcji innych artykułów. A więc zmniejszyła się również znacznie ilość sprzedawanego węgla. Zbyt tytoniu zmalał o 20 procent. To samo dotyczy **nafty, żarówek elektrycznych i zapałek.**

Kryzys odzwyczaił również wielu ludzi od wódki. W porównaniu naprzykład z rokiem ubiegłym

ludzie wypili o połowę mniej alkoholu...

Zmalało również spożycie soli, nie mówiąc już o artykułach luksusowych.

Oczywiście, że w tym samym stosunku mniej się sprzedaje artykułów odzieżowych i innych. Ba; —

kryzys z konieczności powyganiał również ludzi z kin i teatrów.

Ilość sprzedanych biletów kinematograficznych spadła o 34 procent, a więc więcej niż o trzecią część.

„Oko elektryczne" w roli detektywa

przyczyniło się poraz pierwszy do wykrycia mordercy

(sb) Policji amerykańskiej udało się w tych dniach zdemaskować dwuch niebezpiecznych bandytów. „Detektywem", który przyczynił się do ich wykrycia, było po raz pierwszy **„oko elektryczne"**, czyli tak zwana komórka fotoelektryczna. — Znany kupiec chicagowski, Water otrzymywał od dłuższego czasu listy z pogróżkami. Nieznani wymusiciele domagali się od niego wypłacenia sumy 5.000 dolarów, grożąc w przeciwnym wypadku zamordowaniem. Water zameldował o wszystkiem policji i wedle rozkazu bandytów, udał się **na podmiejską szosę** z pieniędzmi.

Tymczasem bandyci dowiedzieli się, że Water doniósł o wszystkiem policji i że szosa została **obstawiona przez wywiadowców.**

Widząc, że w ten sposób nie zdołają uzyskać pieniędzy, bandyci zagrozili dokonaniem włamania. Wówczas policja za instalowała w biurze Watera całą instalację alarmową.

W kilku miejscach zostały umieszczone komórki fotoelektryczne, na które padało niewidzialne pasmo promieni fiołkowych. Z chwilą, gdy bandyci **przeszli przez pokój, ciała ich przecięłyby na** chwilę owe promienie i instalacja alarmowa poczęłaby działać.

Po kilku dniach, gdy Water przybył do biura, zastał w nim straszny nieład. Na podłodze leżał w kałuży krwi zamordowany dozorca.

Jak się okazało, złoczyńcy wiedzieli o założonej instalacji alarmowej i w porę ją unieszkodliwili. Nie wiedzieli oni jednak, że w pokoju zainstalowany był również aparat filmowy, który działał po unieszkodliwieniu instalacji alarmowej. — Na taśmie filmowej utrwalona została cała scena zbrodni. Jak się okazało, jednym ze sprawców zbrodni był były dozorca Watera.

W ciągu 24 godzin został on aresztowany. Początkowo wypierał się winy, gdy jednak zademonstrowano mu przebieg zbrodni — **przyznał się do wszystkiego.**

Nieście pomoc najbiedniejszym

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 12 GRUDNIA.

Patrjotyczny, utalentowany — **życzliwie odnosi się do innych.**

Umysł jego lubuje się we wszystkiem co artystyczne, estetyczne, **harmonijne i piękne.** Zwłaszcza **piękno przyrody ma w nim wielkiego zwolennika. Patrjotycznie** usposobiony — **chętnie poddaje się prawu.**

Niepodległy, energiczny, wspaniałomyślny, o żywym temperamencie, **chętny do walki — pragnie dobrego stanowiska i władzy,** okazując **zimną krew, szybką decyzję i zręczność w rozkazywaniu innym.**

Charakter jego jest żywy, energiczny, ruchliwy, wesoły, swobodny. Jest to człowiek towarzyski, o inklinacjach społecznych. Doskonale potrafi prowadzić **konwersację na większych zebraniach.**

Jest dobrym mówcą. Jego usposobienie jest mniej lub więcej filozoficzne. Możność argumentowania i dowodzenia **sprawia mu wielką przyjemność.**

Łatwo może osiągnąć powodzenie jako prawnik, dziennikarz, literat, polemista. Doskonałe rezultaty może również osiągnąć wykładając filozofię, historję lub religję, przyczem jednak większe powodzenie osiągnie w nauczaniu osób starszych, aniżeli młodzieży.

Chętnie chciałby pomagać potrzebującym i wspierać cierpiących, a pośród ludzi dzisiaj urodzonych spotykamy nieraz szermierzy demokracji. Gdy raz zainteresuje się sprawami społecznemi — zbiera starannie wszelkie niezbędne dane, a w swych projektach okazuje dużo zdrowego sensu. Jego teorje nie pochodzą bowiem wyłącznie z książek, lecz swe powstanie zawdzięczają zetknięciu się z cierpiącą ludzkością.

Jego wady. Nieraz przejawia zbyt wiele samowoli i okazuje nadmierną niezależność łącznie z obojętnością na sprawy innych. Duch jego jest ochoczy do walki i dość kłótliwy, umysł przenikliwy a dowcip ostry.

Naogół jest to człowiek niespokojny, entuzjasta.

DNIA 12 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Wincenty Hipolit Goworecki — wybitny prawnik i historyk z czasów Księstwa Warszawskiego; znakomity poeta Jan Kasprowicz; b. poseł w Turcji Kazimierz Olszowski; John Jay — amerykański mąż stanu; Gustave Flaubert — znany autor francuski; Edward Munch — sławny malarz norwerski; Bertrand — marszałek Napoleona; Frederic Moseley Sackett — dyplomata amerykański, poseł w Berlinie; Heinrich Vogeler — malarz niemiecki; wybitny dziennikarz amerykański Arthur Brisbame oraz gwiazda ekranu Edward G. Robinson — utalentowany odtwórca chińczyków.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

94

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity.

Miłosz zostaje aresztowany.

Prokurator Balicki przesłuchuje księżniczkę.

Jana nie chce się przyznać do tego, że składała Miłoszowi wizyty w jego mieszkaniu.

— To kłamstwo!... Nikt mnie tam nie mógł widzieć!

— A jednak.... ja panią widziałem...

— Pan?.... — twarz Jany stała się jeszcze bledsza.

— Tak, łaskawa pani.... Traf chciał, że mieszkam vis-a-vis domu, w którym zainstalował się Miłosz... Proszę się nie dziwić, że zwróciłem na panią uwagę... Zastanawiało mnie, do kogo pani tam idzie... Może to była próżność męska... No, i dowiedziałem się...

Jana spuściła głowę. W pokoju zapanowało milczenie.

— Następnie... — ciągnął dalej prokurator. — Widziano panią w towarzystwie Miłosza w pewnej kawiarence... Było to w przeddzień zabójstwa pani męża... Czy może pani powtórzyć rozmowę, jaką prowadziliście w owej kawiarni?....

— Miłosz napastował mnie... Narzucał mi się ze swą miłością... Ale ja go nie namawiałam do tej zbrodni!... Nic o tem nie wiedziałam!..

— Nie wiedziała pani, że on ma przyjść tego wieczoru do pani męża?..

— Nie!....

— A dlaczego pani tak późno wróciła owego wieczoru do domu?... Czy pani często wracała tak późno?..

— Byłam za miastem... u znajomych zatrzymali mnie....

— Aha... — prokurator pokiwał głową. — U znajomych....

— Pan mi nie wierzy?... Mogę przedstawić świadków, że w krytycznej chwili nie było mnie w domu!.. Pokojówka wiedziała popołudniu, że wyjeżdżam... Szofer również... A przecie zabójstwa dokonano wieczorem!....

— Tak, wiem o tem.. — odparł Balicki. — Mimo to... mimo to, rola pani w tej całej historji jest bardzo niewyraźna.. Bardzo...

Jana milczała.

— Więc może.. każe mnie pan aresztować?...

Prokurator spojrzał na nią bystrym wzrokiem.

— Może. Jeszcze nie wiem. W każdym razie, chwilowo jest pani wolna...

— Czy mogę już stąd odejść?..

— Tak....

Wstała. Wyszła z gabinetu. Balicki oparł się łokciami o blat stołu i trwał tak przez kilka minut nieruchomo.

Jeszcze raz przejrzał wszystkie papiery. Pokiwał głową.

— Tak... — mruknął. — Muszę, niestety, ją aresztować...

Sięgnął po nakaz. Wypisał szybko i przyłożył pieczątkę. Nacisnął dzwonek. Na progu zjawił się woźny.

— Słucham pana prokuratora..

Balicki sięgnął po nakaz, by wręczyć go woźnemu, gdy nagle wzrok jego zatrzymał się na chusteczce, leżącej przy biurku... Schylił się i podniósł ją szybko. Owionął go zapach mocnych, oszałamiających perfum....

Balicki przymknął oczy... Woźny chrząknął, dając znać o sobie...

—Ach, tak... — mruknął prokurator otwierając oczy. — Cóż ja to chciałem powiedzieć?... Tak... Jan przyniesie mi papierosy...

Woźny zrobił zdziwioną minę.. Zdawało mu się, że prokurator wzywa go w innej sprawie...

Skłonił się jednak i wyszedł..

Balicki po jego wyjściu, sięgnął po nakaz, porwał go powoli na drobne kawałki i cisnął do kosza.

Rozdział osiemdziesiąty szósty

Gdy zegar wybił północ...

Chudzik konał... Zalesie całe okryło się żałobą... Owego dnia lipcowego nawet słońce skryło się za chmurami na znak ogólnego smutku. Czupirasty wiatr miotał wierzchołkami drzew, a w samo południe spadła rzęsista ulewa. Bębniły długie wielkie krople o szyby willi, która jakby przykucnęła, zgarbiła dach, by uchronić się jakoś od tego potopu.

A wewnątrz cisza wielka zagarnęła pod swe skrzydła wszystkie pokoje. Ludzie przechodzili z komnaty do komnaty cichutko, ostrożnie na paluszkach...

Jaś siedział u stóp ojcowskich i popłakiwał zcicha. Hrabia nie odstępował ani na chwilę od łoża chorego. Mimo protestów lekarzy nie spał w ciągu ostatnich kilku nocy. Stan jego uległ więc pogorszeniu, ale dzielny starzec do ostatniej chwili chciał patrzeć w twarz umierającego syna.

A Chudzik umierał... Lekarze stracili już wszelką nadzieję. Narkotykami tylko przeciągali agonję. Co trzy godziny zastrzyk... Po każdym zastrzyku Chudzik otwierał na chwilę nieprzytomne oczy, rozglądał się dokoła, nikogo nie poznając, i zamykał je zpowrotem, zapadając w ostateczny sen...

O godzinie trzeciej po południu zastrzyk już nie pomógł... Chudzik nie otworzył oczu... Tylko dyszał jeszcze słabo, coraz słabiej... Lekarz nie odstępował od jego łoża... Garbusek, który również nie opuszczał willi w ciągu ostatnich kilku dni, odbył z nim krótką naradę.

— Więc pan doktór sądzi, że...

— Tak... — nie pozwolił mu dokończyć lekarz. — Niestety...

Nastała cisza.

Nic już nie zdoła go uratować?..

Lekarz zaprzeczył ruchem głowy.

— Czy on cierpi teraz bardzo?..

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie... Sądzę jednak, że nie... Jest nieprzytomny...

Nagle z pokoju chorego rozległ się straszliwy krzyk. Lekarz i Garbusek wpadli do pokoju.

To Jaś ostatnim krzykiem żegnał ojca... Chudzik leżał cichy, wyprężony, martwy...

Lekarz nachylił się nad nim. Przyłożył steteskop do serca... Nasłuchiwał przez kilka sekund, poczem podniósł się i skrzyżował ręce Chudzika na piersiach.

— Moja rola skończona... — rzekł cicho, pakując swą walizeczkę z instrumentami medycznemi.

A więc — koniec...

Teraz trzeba było pomyśleć o Jasiu i hrabim. Jaś szlochał bezustannie, hrabiemu groził atak serca. Obydwóch odprawiono niezwłocznie do górnych apartamentów.

Była godzina szósta przed wieczorem. Zwłoki Chudzika spoczywały już na katafalku, obsypanym kwieciem. Przy trumnie czuwał Garbusek. W poważnem zadumaniu żegnał swego przyjaciela, któremu tak wiernie służył bezinteresowną pomocą i radą...

Nagle poczuł, że ktoś go szturchnął w ramię. Odwrócił się. Przed nim stał jeden ze służących:

— Do pana ktoś przyszedł...

Garbusek zjeżył się cały.

— Kto?..

— Nie wiem... Jakiś młodzieniec...

— Czy pytał wyraźnie o mnie?..

— Nie... Prosił kogokolwiek... Ponieważ nie chciałem trudzić pana hrabiego, więc...

— Dobrze-ś uczynił.. Ale chciałbym zobaczyć tego młodzieńca zanim tu wejdzie...

Wyjdź z nim na ganek pod byle jakim pretekstem, żebym go mógł ujrzeć przez okno.

Służący spełnił rozkaz. Wyszedł z gościem na ganek. Garbusek wyjrzał przez okno.

Na dole stał jakiś młodzian w granatowej maciejówce.

Był to Felek... Garbusek poznał go odrazu.

Gdy służący wrócił, kazał mu wprowadzić natychmiast gościa. Przyjął go w sąsiednim pokoju.

— Co ty tu robisz?... — zwrócił się doń. — Pocoś przyszedł?...

— Ano... — odparł Felek. — Słyszałem, że z panem Chudzikiem kiepsko sprawa stoi... Przyszedłem się dowiedzieć może mu kto jaką krzywdę zrobił...

— Zrobili mu wielką krzywdę, mój drogi... — odparł Garbusek. — Ale, niestety, nie wybiła jeszcze godzina zemsty...

— Co tam pan na zegar będzie oglądał!... Jak trza kogo w łeb grzmotnąć, to się nie patrzy co zegar wybija...

— Nie wiesz chyba, mój drogi, że pan Chudzik już nie żyje...

— Umarł?... O, sakramenckie buty!... A gdzie jest Jaś?...

— Odpoczywa na górze... Biedaczek nie spał przez kilka nocy z rzędu... Należy mu się słuszny wypoczynek...

— A i pan widzę ledwo na nogach stoi... Może mógłbym czem pomóc?... Naprawdę umarł?... Wierzyć mi się nie chce!...

— Prawda to, niestety... Wszystko już załatwione... Dziękuję ci w każdym razie za dobre chęci...

— E, tam... Pójdzie pan teraz spać... A ja... ja chciałbym zobaczyć pana Chudzika...

Garbusek wprowadził go do pokoju, nasiąkniętego zapachami kadzideł.

Felek przyklęknął i zmówił pacierz. Długo stali w milczeniu, zapatrzeni w bladą, nieruchomą, a jednak jakgdyby żywą jeszcze, twarz Chudzika...

Wreszcie Felek szturchnął Garbuska i szepnął:

— Niech się pan położy... Ja tu troszkę posiedzę...

Garbusek był strasznie zmęczony, nie dał się więc długo prosić. Była już godzina ósma, gdy udał się do sąsiedniego pokoju i położył się na kanapie.

W całej willi panowała głucha cisza. Wszyscy od dni wielu poraz pierwszy udali się tak wcześnie na spoczynek.

Wichura jeszcze nie ustała... Wiatr zawodził pienia żałobne za oknami... Garbusek zasnął...

— — — — — — — —

Zdawało mu się przez sen, że słyszy jakieś krzyki, że tumult wielki powstał w willi, że ktoś go za rękaw szarpie...

Otworzył niewyspane oczy... Teraz dopiero poczuł, że ktoś nim rzeczywiście potrząsa jak wiatr chwiejną osiką... Jednocześnie usłyszał jakiś niespokojny, zduszony szept nad swem uchem...

Garbusek jeszcze raz przetarł oczy, otrząsnął się ze snu i teraz dopiero ujrzał wyraźnie nachyloną głowę Felka...

Przeraził się jego niesamowitego wyglądu. Felek był blady, straszliwie blady...

Zdawało się, że w twarzy jego niema ani kropli krwi. Trząsł się przytem cały, sepleniąc jakieś niezrozumiałe słowa...

— Czego chcesz?... Co się stało?... — zapytał Garbusek, zrywając się z kanapy.

— Proszę pana... proszę pana... — wybełkotał wreszcie Felek. — Stała się rzecz straszna... nieprawdopodobna...

— No, gadaj-że, u licha!... Co się stało?!...

Felek obejrzał się trwożnie w stronę drzwi, wiodących do pokoju, w którym spoczywały zwłoki.

— No, gadaj, bo...

— Ja nie wiem... ale... Chudzik...

— Co się z nim stało?...

— Chudzik poruszył się...

Garbusek nie należał wszak do ludzi tchórzliwych, mimo to drgnął w tej chwili.

Dalszy ciąg jutro

Na wszystkie pytania gotowa odpowiedź

Biuro wywiadowcze „Selfridge" o wszystkiem wie i o wszystkiem informuje

Instytucja informująca wszystkich o wszystkiem, która jest lepiej poinformowana o wydarzeniach w Londynie czy wogóle na całym świecie, aniżeli którykolwiek z mieszkańców tego miasta — olbrzyma, to Selfridge — biuro wywiadowcze przy Oxford-Street.

Przyjeżdżasz, przypuśćmy, do Londynu, słabo władasz językiem angielskim, a chciałbyś uzyskać posadę. Siadasz do jednego z tysiącznych autobusów i wymieniasz magiczną nazwę „Selfridge".

Konduktor, albo z uśmiechem wskaże głąb wozu, co jest jednoznaczne z odstawieniem cię przez patrol Selfridge'u, albo wymieni numer innej linji, która połączy cię bezpośrednio z Oxford-Street.

Reszty dokona biuro informacyjne Selfridge, a na jego orzeczeniach, zresztą bezpłatnych, można budować najtrwalsze plany.

W ciągu 5 minut dowiesz się nazwiska autora sztuki, który w latach siedmdziesiątych robił „furorę". Jako nadprogramową informację otrzymasz daty z życia autora, reżysera, głównego odtwórcy, historję teatru, w którym sztukę tę wystawiono, jak wyglądał architekt i t. p.

Jakaś starsza pani żąda informacyj w sprawie zaginionego męża. Podobno miał on być odtransportowany do jakiegoś szpitala, mimo braku objawów chorobowych. Policja nie mogła dotychczas donaleźć miejsca jego pobytu. Selfridge przy pomocy swych wywiadowców dokonał tego w ciągu jednego dnia.

Starszy pan zbliża się do okienka, aby uzyskać informacje, na który dzień przypadły w roku 1864 Zielone Świątki. Nic łatwiejszego...

Bardziej skomplikowane jest pytanie zapalonego motocyklisty, którego celem marzeń jest Teheran. Pragnie więc uzyskać dokładną trasę, i rozkład stacyj benzynowych po drodze.

Inne pytanie. Synek drugiego sternika na statku „Cutty Sark" zapytuje o nazwisko kapitana tegoż okrętu, gdyż chciałby go prosić o urlop dla ojca, który od lat objeżdża oceany bez wypoczynku.

Nowy Jork zapytuje:

— Jak brzmiały imiona zamordowanego w ubiegłym roku Hiszpana Eshanziera?

Autor studjów anatomicznych chciałby dowiedzieć się, gdzie możnaby dostać ośli kieł.

Tygodnie całe trwały dociekania nad pytaniem jakiegoś południowego afrykańczyka, którego interesowała kwestja, czy czynny w powstaniu burskiem jako lekarz niejaki Mestize jest identyczny ze skazanym w 20 lat później na śmierć mordercą tego samego nazwiska.

Takie pytania, jak: „kto jest sprawcą wojny światowej"? albo: „jaka jest przyczyna kryzysu w branży tekstylnej"? — znajdują odpowiedź przez odesłanie pytającego do odnośnej literatury.

ORYGINALNA DEMONSTRACJA MUZYKA.

Podczas koncertu w sali Pleyel'a w Paryżu, na którym wykonywano ustępy z „Opery za trzy grosze" powstał ze swego miejsca kompozytor francuski, Florence Schmitt i na znak protestu przeciw wykonywanej partycji wzniósł okrzyk: „Heil Hitler". Publiczność odpowiedziała hucznemi oklaskami pod adresem orkiestry. Demonstracja powtórzyła się kilka razy, aż wreszcie wkroczyła na salę policja i wyprowadziła protestującego w tak niezwykły sposób kompozytora przy wtórze burzliwych oklasków zebranej publiczności.

Koleje w Ameryce są fatalne

i nie można ich przyrównać do kolejnictwa polskiego

Trzy dni i cztery noce trwa **podróż koleją z New Yorku do San - Francisco, z nad brzegów Atlantyku nad brzegi Pacyfiku.**

Pociąg nie jest przepełniony. Kryzys i tutaj jak w Europie, przyczynił się do przerzedzenia szeregów ludzi podróżujących na dalsze dystanse. Tem wygodniej zato jedzie się w tutejszych pullmanach, gdy się nie ma na opłacenie zarezerwowanego przedziału w wagonie salonowym.

A trzeba przyznać, że podróżowanie w Ameryce, spędzanie dni i nocy w pullmanie, gdzie jedna ławka — łoże oddzielona jest od drugiej tylko zieloną kotarą płócienną, nie należy do przyjemności.

Niezbyt przyjemne jest również korzystanie ze wspólnych umywalni. Jedzenie w pociągach jest fatalne, z wyjątkiem może pierwszego śniadania. — Wogóle trudno dociec skąd się wzięła i na czem opiera się legenda o komforcie pociągów amerykańskich, które nie dorównywują pod tym względem ani ekspresom francuskim, ani naszym pociągom dalekobieżnym.

Przejazd z New Yorku do San-Francisko jest nudny i nieurozmaicony żadnym krajobrazem godnym oglądania, dworce kolejowe obrzydliwe, miasta byle jakie, podobne do siebie w swej pospolitości. Dopiero od Jezior Słonych pejzaż zaczyna się ożywiać, ukazują się Góry Skaliste, oraz inne piękne widoki.

San - Francisko różni się swym wyglądem i charakterem od innych miast za Oceanem: **jest to najmniej amerykańskie miasto w Stanach Zjednoczonych.** Miasto południa kwitnącego i słonecznego, gdzie życie płynie powolniej, niż na Wschodzie. Co uderza tutaj — to **obfitość owoców.**

Za 15 centów można otrzymać w owocarni wielką torbę z trzema tuzinami pomarańcz i dwoma czy trzema kilogramami wspaniałych winogron — tyle, ile normalnie może starczyć na cały tydzień.

Ceny owoców jak i wszystkich produktów rolnych, spadły tutaj na łeb i szyję.

A jednak wydaje się, że Kalifornja ucierpiała mniej od kryzysu światowego od wschodnich stanów przemysłowych lub rolniczych. Spekulacja giełdowa nie szalała tutaj tak strasznie, jak tam, życie płynęło wolniej, spokojniej, katastrof finansowych było mniej.

Ludzie są tutaj bardziej optymistycznie nastrojeni i łatwiej się godzą z sytuacją obecną. Ograniczają swoje potrzeby i jakoś dają sobie radę.

Wolna Trybuna

Przed decydującym krokiem

Pani Wisia z Borysławia — Droga Pani, musi Pani wziąć pod uwagę, że niezawsze obie strony w małżeństwie **są jednakowo sharmonizowane.** Zdarza się, że stroną bardziej uprzywilejowaną jest kobieta, ale też zdarza się, że tą uprzywilejowaną stroną jest mężczyzna. Dzieje się tak zazwyczaj w wypadkach, gdy żona jest bardziej zapobiegliwa i **bardziej roztropna od swego męża.** Naogół jednak kobieta musi bardzo, ale to **bardzo kochać swego małżonka, aby nie widzieć w nim jego wad i temsamem swojej krzywdy.**

Boję się najbardziej o to, że to poczucie krzywdy, które już teraz daje się Pani we znaki, **po ślubie,** o ile **mąż Jej nie zmieni się, znacznie się spotęguje i zatruje Wam obojgu życie.**

Pracująca żona u boku lekkomyślnego i rozrzutnego małżonka — **to niezbyt ponętna wróżba na przyszłość.** Tembardziej **źle się składa,** że przy boku Jej przyszłego męża, stać będzie **jego rodzina,** która w wypadku ewentualnych sporów, zajmie **wrogie względem Pani stanowisko.**

Istnieje coprawda **nadzieja,** że po ślubie stosunki te **ulegną zasadniczej zmianie,** ale w tym wypadku musiałaby Pani sobie zapewnić zdecydowany wpływ na Jej przyszłego **małżonka.** Jeżeli go Pani bardzo kocha — to mimo jego widocznych wad, **zgodzi się Pani na małżeństwo i wszelkie perswazje nie odniosą skutku,** jeżeli jednak już teraz jest Pani rozczarowana — to niech Pani uczyni ostatnią próbę, która jeżeli nie da zdecydowanego rezultatu — to lepiej **ten kosz mar zakończyć.** Niech Pani raz jeszcze przeprowadzi poważną rozmowę, podkreślając, **że młodzi, po ślubie, winni być tylko we dwoje i na tem Pani specjalnie zależy.** Dorosłego chłopca można umieścić bodajże u Pani rodziców.

Jeżeli ów pan będzie zwlekał z odpowiedzią, to niech Pani wręcz zażąda **zwrotu swych dóbr materjalnych, które miały służyć dla Waszego wspólnego użytku.** Stworzyła Pani swemu narzeczonemu **zbyt wygodne warunki bytu,** a **niedobrze jest jednak mężczyznę zbytnio rozpieszczać.** Zdarza się bowiem, że zapominają o swoich obowiązkach, zwalając cały ciężar **na kochającą kobietę i wyzyskując jej uczucie.** Nie twierdzę, że by narzeczony Jej czynił to z wyrachowania. Nie. **Jest to młody, lekkomyślny chłopiec,** który bierze życie z najweselszej i najprzyjemniejszej strony. Pani winna mu taktownie wytknąć niewłaściwość jego postępowania.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 24)

— Ręce do góry! Uprzedzam, że strzelam b. celnie.

Walek jak urzeczony — podniósł ręce do góry ruchem nagłym i szybkim, jakby od szybkości tego ruchu zależeć miało jego zbawienie. Spoglądał z podziwem na piękną i młodą niewiastę.

Po chwili Walek ochłonął prawie również szybko z wrażenia jak go doznał.

Trzymał ciągle ręce podniesione.

— Nie może się pani zdecydować co dalej robić? Kto wie jakie niespodzianki mogą spotkać dobrze wychowaną pannę, gdy się pocznie wtajemniczać w zawartość kieszeni włamywacza.

Nieznajoma była ciągle b. poważna. Jakby nie dosłyszała lekkich drwin w głosie Walka.

Zbliżyła się do niego nagłym prawie skokiem. Trzymała rewolwer, wymierzono prosto w jego usta. Szybko przebiegła lekkiemi, zwinnemi dłońmi całe ciało Walka: od kieszeni na piersiach do kieszeni na lędźwiach.

Znalazła łom: krótki, nawet nie specjalnie gruby pręt żelazny, którym Walek podważał niekiedy okna, który mu służył za uniwersalne narzedzie złodziejskie. Znalazła dwa wytrychy. To było wszystko.

Walek odetchnął. Drżał, gdy jej ręce przebiegały mu po ciele. A przytem przecież te ręce były wyżej niż po łokcie gołe. Nieznajoma nosiła tylko szlafrok na sobie. Długi, po kostki, z czarnej lśniącej jak atłas materji w złote kwiaty. Rękawy były szerokie, japońskie. Gdy dłoń wznosiła się ku górze, opadały kielichy rękawa i wyłaniały się jak pachnący pręcik i słupki: ramię i dłoń... A czasami i szata się rozchylała. Bo jakże można mierzyć z rewolweru, przeszukiwać choćby z wierzchu cudze kieszenie i przytrzymywać na piersi poły szlafroka.

Nareszcie ta wielka męka skończyła się. Już się dziewczynka do niego chyba więcej nie zbliży.

„TEGO SIĘ NIE ZAPOMINA"...

Ale nieznajoma, jakby sobie coś przypominała. Musi przecież dostać jego dowód osobisty, musi wiedzieć z kim ma do czynienia.

Znów zbliżyła się do niego. Pachnąca dłoń zabłądziła aż za pazuchę Walka.

Jak się to wszystko stało?.. Kiedy?... Czy trwało to ułamek sekundy, czy wieczność całą?

Ramiona Walka oplotły się nagle wokół kibici dziewczyny. Rewolwer jak kwiat, więdnący u piersi kochanki w chwili uścisku — wypadł nagle z jej ręki i przez chwilę spoczywał między jego a jej piersiami. Potem Walek znalazł jej usta...

Odepchnęła go. Rewolwer leżał między niemi jak ów symbol indjan: jak zakopany tomohawek, na znak, że dawni wrogowie pogodzili się.

— Przepraszam, — począł zdławionym głosem Walek. — Nie wolno być taką jak pani, gdy się chce chwytać włamywaczy.

Dziewczyna spuściła oczy:

— Niech pan nie przeprasza — to moja wina. I pana też poniekąd. Nie wolno być takim jak pan, gdy się jest zwykłym włamywaczem.

— Poco pani wyszła? Przecież to było niebezpieczne.

— Nie bałam się **tamtego** niebezpieczeństwa. A o tem, że mnie **inne** czeka nie wiedziałam... A pan co zamierza?...

— A ja?... — Zbliżył się do niej i chwycił ją swemi stalowemi łapami za ramię: — A ja zamierzam zabrać panią! Już się pani mnie nie pozbędzie. Ani dziś, ani jutro, ani za rok! Zawsze będę tutaj przychodzić. Będę czekał na panią. Będę czekał na ciebie, — krzyknął nagle Walek, — aż kiedyś sama do mnie przyjdziesz!

— A jak przyjdę, to co?... Myślisz, że miłość można tak samo kraść jak klejnoty?

— A bo ja chcę ją kraść?... Sama przyjdziesz i sama powiesz, że tutaj nie chcesz wracać! Wtedy **już ani mnie,** ani tobie **nic nie pomoże.**

— **A jak nie przyjdę?..**

W jej głosie nie było wcale dawnej mocy.

— A jak nie przyjdziesz, to będę czekał, aż przyjdzie inna. Naturalnie, **że** to będzie może ta **mnie** smutne, ale **takie** rzeczy się przeżywa.

— **Przeżywa, ale nie zapomina.**

— Prawda... — Walek powiedział to słowo z opuszczoną na piersi głową. Myślał o Zośce.

Znów zapanowało między nimi milczenie.

— Prawda, — powtórzyła po dłuższej chwili jak zbłąkane echo dziewczyna. — Prawda. I ja tego nie zapomnę nigdy.

— Ale chyba nie żałujesz?

Walek podbiegł do niej i spojrzał na nią swemi mocnemi, szaremi oczami.

— Żałować?... Ani trochę. Ani trochę. Ach ty mój chłopaku!... — I wyciągnęła ku niemu dwoje obnażonych ramion. Wolnym ruchem ujęła jego twarz w dłonie i otoczyła ją długą pieszczotą.

Walek jakby nagle oprzytomniał

— Dosyć,—krzyknął ostro do dziewczyny. — Musimy się prędzej zabierać. Idź się przebierz.

Przez jej twarz przebiegł ledwie dostrzegalny grymas buntu. Ale opanowała szybko:

— Jeżeli chcesz koniecznie...

I powoli wyszła do sąsiedniego pokoju.

Po chwili wyszła. Nosiła teraz inny szlafrok. Bardziej zamknięty. Włożyła również buciki. Przez ramię miała zarzucony płaszcz:

— Zastanowiłam się. Nie pójdę z panem nigdzie. Ale wyprowadzę pana. Zobaczymy się jutro w parku Ujazdowskim. Pomówimy o wszystkiem.

Wdziała płaszcz i skierowała się ku drzwiom na korytarz.

Walek ruszył za nią.

(Dalszy ciąg jutro)



ŚLĄSK--KRAKÓW 12:4

Wysokie zwycięstwo pięściarzy śląskich w Krakowie

Zawody bokserskie reprezentacyj obu miast, zgromadziły około 1000 osób: Zespół Krakowa nie wróżył zwycięstwa, nieobecność Chrostka elimino wała zgóry pewne dwa punkty.

Jednakże wskutek kiepskiego doboru zawodników przegrał Kraków o wiele wyżej niż naogół przypuszczano.

W wadze muszej wyłoniono Hiroma, zawodnika, który nigdy jeszcze nie był na ringu, — co należy napiętnować.

Organizacja również nie stała na wysokości zadania. Przebieg walk był następujący:

Waga musza: Nowakowski (Śl.) — Hirom (Krak.). Walkę stoczono jako towarzyską. Hirom bowiem wystąpił poraz 1-szy na ringu, — to też po pierwszem uderzeniu Hirom leży na deskach do 10 cm.

Zwycięstwo Nowakowskiego przez k. o. w I-ej rundzie przyjęto ze śmiechem 2:0 dla Śląska.

Waga kogucia: Krawczyk (Śl.) — Goldfluss (Kr.). Goldfluss w I-em starciu zaimponował. Agresywny i zacięty zmuszał Ślązaka do obrony. I w II rundzie Goldfluss ma lekka przewagę, a jego piękny upercut na chwilę oszałamia Ślązaka. W III-ej rundzie Goldfluss padł na siłach i przewaga Krawczyka uwidoczniła się wyraźnie. Zwyciężył na punkty Krawczyk **4:0 dla Śląska.**

Waga piórkowa: Rudzki (Śl.) — Kasiński (Kr.). Nadzwyczajna walka. Rudzki w świetnej formie, aczkolwiek Kasiński umieszcza kilka lewych sierpów — to jednak już w pierwszej rundzie jest knock-down. II-ga runda wyrównana. III-cia lekka przewaga Rudzkiego — wskutek wielkiego tempa w I-ej rundzie — obaj kończą wyczernani. Zwyciężył na punkty Rudzki Stan. 6:0 dla Śląska.

Waga lekka: Milic (Śl.) — Pauzer (Kr.). Pauzer dziwnie niedysponowany inkasuje przez wszystkie rundy wskutek braku zasłony.

Milic agresywny zbierał punnty przez cały czas. Zwyciężył też wysoko na punkty **8:0 dla Śląska.**

Waga półśrednia: Bralański (Śl.) — Żbik I (Kr.). Ładnie prowadzona walka przyniosła wiele emocji. Żbik mógł był więcej atakować, co przyniosłoby mu z pewnością zwycięstwo. Bralański już w II-ej rundzie był bliski zwycięstwa, punktując wysoko Żbika. III runda bardzo ciekawa wykazała lekką przewagę Żbika. Walka nierozstrzygnięta. 9:1 dla Śląska.

Waga średnia: Kowaczek (Śl.) — Mieczysławski (Kr.). Mieczysławski wykazał znaczną przewagę formy — odważny o czystym ciosie punktował dużo, zadając silne i czyste ciosy.

W II-ej jednak opadł na siłach, inka suiąc sporo. Kowaczek 5wietnie finiszuje, ładując serię prawych sierpów. Zwycięstwo przyznano Mieczysławskiemu. **Stan 9:3 dla Śląska.**

Waga półciężka: Wrazidło (Śl.) — Morawa (Kr.). Wrazidło to bokser o wysokiej klasie, zgniótł on poprostu w I-ej rundzie niższego od siebie Morawę.

W II-ej rundzie Morawa przychodzi do siebie i wali jak w worek treningowy oszołomionego kontratakiem — Wrazidłę.

Trzecia runda, to świetny atak Morawy . Obaj kończą kompletnie wyczerpani. Najładniejsza walka wieczoru. Walka nierozstrzygnięta. **Stan 10:4 dla Śląska.**

W wadze ciężkiej: Ucherek (Śl.) — Maćko (Kr.). Wymienić należy tylko szaloną wytrzymałość Maćki, gdyż Ucherek miał szaloną przewagę. W II r. Maćko poddaje się.

Ogólny stan 12:4 dla Śląska.

Sędziował w ringu p. Kupfersztejn z Warszawy.

Przed meczem bokserskim

Warszawa-Budapeszt

W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w Warszawie mecz bokserski Warszawa — Budapeszt.

Ciekawą inowacją na tym meczu będzie to, że punktować będą tylko dwaj sędziowie punktowi, przyczem w razie odmiennych decyzji walka uznawana będzie za nierozstrzygnięta.

Sędzia ringowy natomiast na ocenę wyniku walki nie będzie miał żadnego wpływu

Z całego świata

w kilku słowach

Berliński klub tenisowy Rot-Weiss z duńskim Goldklub Kopenhaga 4:5.

W ramach tego spotkania sensacyjnej porażki doznał pierwszy tenisista Niemiec, von Cramm, przegrywając w 3-ch setach do Ankera Jacobsena 3:6, 1:6, 3:6

**

Szwajcarski Amatorski Zw. Bokserski uchwalił, że wszyscy zdobywcy tytułów mistrzowskich mogą być wyzywani do walki o tytuł już w trzy miesiące po zdobyciu mistrzostwa.

**

Najlepszy tenisista świata, australijczyk, Crawofrd, pokonany został przez trzecią rakietę angielską, Lee, w dwuch setach 4:6, 4:6.

**

Australijski Zw. Tenisowy ogłasza następującą klasyfikację swoich najlepszych graczy za rok 1933:

1) Crawford, 2) Hopman, 3) Mac Grath, 4) Quist, 5) G. Spruole, 6) P. Spruole, 7 Moon.

**

Nowy bokserski mistrz Francji (zawodowy) w wadze ciężkiej, Lenglet, oświadczył gotowość rozegrania meczu o tytuł mistrzowski z Carpentier, byłym mistrzem świata.

Jak donosiliśmy, Carpentier zamierza rozpocząć swą powrotną karjerę pięściarską od zdobycia tytułu mistrza Francji.

**

W meczu hokeja na lodzie miejscowa Slavia pokonała węgierski B. K. E. 3:1.

Stan rozgrywek

o mistrzostwo Ligi Sląskiej

Koszarawa—A. K. S. (Król. Huta) 3:7 (2:2).

Mecz o mistrzostwo ligi śląskiej, rozegrany w niedzielę w Żywcu między A. K.S-em Królewska Huta, a miejscową Koszarawą, zakończył się zwycięstwem A. K. S. w stosunku 7:3. — Do przerwy, gra była wyrównana. Po przerwie silną przewagę mieli goście, w której to części uzyskali dalszych pięć bramek.—Sędziował dobrze p. Klosek.

Po niedzielnych wynikach ligi śląskiej, tabela przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	br.	pkt.
1. Śląsk (Świętochł.)	9	24:4	17
2. I. F. C. (Katowice)	9	24:15	12
3. A.K.S. (Kr. Huta)	10	33:20	11
4. K. S. „Dąb"	8	14:9	10
5. K.S. „06" (Kat. III)	7	25:20	9
6. Naprzód (Lipiny)	4	14:9	8
7. Czarni (Chropacz.)	8	19:23	8
8. K. S. „Chorzów"	9	25:35	8
9. Orzeł (Wełnowiec)	8	19:23	5
10. B.B.S.V. (Bielsko)	7	20:34	5
11. Słovian (Katow. II)	10	14:27	3
12. Koszarawa (Żyw.)	4	8:17	3

YMCA zdobywa puhar

kpt. Frączkiewicza na własność

Toczący się od trzech lat bój pomiędzy najlepszemi drużynami Krakowa w grach sportowych, przyniósł wreszcie w tym roku definitywnie rozstrzygnięcie w postaci zwycięstwa YMCA i zdobycia przez nią poraz trzeci z rzędu puharu ufundowanego przez kapitana Frączkiewicza.

Zwycięstwo YMCA nie przyszło łatwo, musiała ona bowiem pokonać we finale (w trzecim spotkaniu) mistrza Polski w siatkówce Cracovię, gdyż tak Cracovia jak i YMCA uzyskały w tym turnieju równą ilość punktów.

O zdobyciu puharu na własność zadecydowało dopiero zwycięstwo YMCI nad Cracovią w siatkówce.

Finałowe wyniki tego turnieju przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA:

Wawel — Makkabi 36:16 (17:3).

Obie drużyny grały nieco słabiej jak zwykle, jednak zwycięstwo Wawelu zupełnie zasłużone. Sędziowali pp. Lesiak i Stefaniuk. Ostatni okazał się w swych rozstrzygnięciach nieco złośliwy likwidując swe osobiste porachunki z poszczególnymi graczami.

Cracovia — Y.M.C.A. 12:8 (5:3).

Niespodziewana, lecz zasłużona porażka mistrza Polski. Gra obustronna szybka i bardzo ostra. Na wyróżnienie ze zwycięzców zasługują przedewszystkiem Lubowiecki, Czajczyk i Filipkiewicz. Z YMCA — Paszucha, Kukieła i Stock. Sędziowali pp. Fabry i Sikorski.

SIATKÓWKA.

Y.M.C.A.—Cracovia 2:0 (17:15, 15:6).

Decydujące to spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem YMCA nad mistrzem Polski w siatkówce, Cracovią.

Na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Wątocki z YMCA.

Sędziował p. Król nienadzwyczajnie. Zawody te zadecydowały o zdobyciu puharu przez YMCA.

Powyższym finałowym zawodom przypatrywały się tłumy publiczności, która z zadowoleniem opuszczała Hale Wych. Fizycznego gdyż końcowe rozgrywki przyniosły dużo emocji.

Przedstawiciel Polski

w Komitecie Igrzysk europejskich

W następną niedziele, dnia 17 b. m., obradować będzie w Turynie Komitet Igrzysk Europejskich, w skład którego wszedł przedstawiciel Polski, kpt. Misiński.

Komitet zajmie się przedewszystkiem rozdziałem stu miejsc, jakie ofiarowali Włosi lekkoatletom europejskim na mistrzostwa Europy w roku 1934, rozgrywane w Italji.

Wybranych stu lekkoatletów uda się na mistrzostwa całkowicie na koszt Włochów. Pozatem Komitet ustali definitywnie program szczegółowy igrzysk.

W posiedzeniu w Turynie weźmie udział kpt. Misiński.

Austrja—Holandja 1:0 (0:0)

W Amsterdamie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski Holandja — Austrja, zakończony nikłem zwycięstwem Austrji w stosunku 1:0 (0:0).

Jedyna bramka dla Austrji padła w trzeciej minucie drugiej połowy gry ze strzału Bicana.

Hokeiści poznańscy

pokonani w Berlinie

W Berlinie rozegrany został w niedzielę mecz hokeja ziemnego między poznańską Lechją, a berlińskim S. C. Siemens.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem berlińczyków w stosunku 3:0.

Dalsze wyniki

zawodów hokejowych w Krakowie

W niedzielę dnia 10 bm. odbyły się drugie zawody treningowe pomiędzy Wawelem i Makkabi, które przyniosły wysokie zwycięstwo Wawelowi w stosunku 7:2 (2:0, 3:1, 2:1).

Makkabi wystąpiła z kilkoma rezerwowymi i nie była groźnym przeciwnikiem dla młodej, a bardzo dobrze zapowiadającej się drużyny Wawelu.

Bramki zdobyli: dla Wawelu Czajka — 3, Szelest i Targosz po 2. Dla Makkabi — Rottenberg.

Niemcy kaperują

polskich bokserów

Już od dłuższego czasu, dało się zauważyć na Śląsku kaperowanie polskich hokeistów przez kluby niemieckiego Śląska. — Dotychczas Niemcy skaperowali Schwertfegera z Siemianowskiego Klubu Hokejowego i Kaczora z Pogoni katowickiej.

Ostatnio zaś, bo w ubiegłą niedzielę, dnia 10 grudnia, Niemcy śląscy zabrali Podleskę, najlepszego gracza śląskiego, do eBrlina, gdzie —grał on w Sportpalaście w meczu Śląsk Niemiecki—reprezentacja Brandenburgji.

Najlepszy bokser

krakowski w szpitalu

Chrostek, najlepszy bokser krakowski, zawodnik Wawelu w wadze lekkiej zachorował na zapalenie płuc i leży w szpitalu wojskowym, wskutek czego nie wystąpił on na zawodach Śląsk—Kraków, do których był wyznaczony.

Kusociński wrócił do Warszawy

Janusz Kusociński po kilkudniowym pobycie we Wiedniu powrócił w towastwie dr. Przeworskiego do Warszawy Jak się okazuje, lekarze wiedeńscy orzekli, że leczenie nogi Kusocińskiego można przeprowadzić w kraju i pobyt w sanatorjum we Wiedniu nie jest konieczny.

Dr. Filipek prezesem W.O.Z.L.A.

W Warszawie odbyło się Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego.

Wieloletni prezes radca Foryś ustąpił z zajmowanego stanowiska, w dowód jednak uznania zasług mianowano go członkiem honorowym. Nowym prezesem został dr. Filipek.

Mecze hokejowe w kraju

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące ważniejsze mecze hokejowe:

W Toruniu TKS—Warta 3:1 (1:1. 1:0. 1:0).

We Lwowie: mecze o wejście do kl. A: AZS—Hasmonea 5:0. Hasmonea—Polonia (Przemyśl) 9:1. Do klasy A wchodzą: AZS i Hasmonea.

Rzadkie zjawisko



Fala mrozów, jaka ogarnęła całą Europę, dała się we znaki również mieszkańcom lasów, którzy opuszczali swe legowiska, zbliżając się do osiedli ludzkich. Na zdjęciu widzimy rzadki wypadek, kiedy piękny jeleń zbliżył się do przejeżdżającego drogą auta, przyjmując pożywienie z ręki kierowcy.

Księżniczka na lodzie



W Holandii sport łyżwiarski jest bardzo rozpowszechniony. Nawet holenderska następczyni tronu, Juljana (druga z rzędu) z zamiłowaniem uprawia ten sport.

NOWY LOT DO STRATOSFERY



W stratosferze tłok. Badacz amerykański Ridge (na zdjęciu) zamierza podjąć w najbliższych dniach nowy lot w balonie z otwartą gondolą.

Sąd lincza w Kalifornii



Powyżej pierwsze oryginalne zdjęcie, przedstawiające atak tłumu na więzienie w San Jose (Kalifornja), w którem siedzieli dwaj domniemani sprawcy uprowadzenia i zamordowania chłopca. Tłum wyciągnął obu więźniów do parku i dokonał nad nimi samosądu, wieszając ich na drzewie.

BUNIN w SZTOKHOLMIE.



Jako pierwszy z tegorocznych laureatów Nobla przybył do Sztokholmu Iwan Bunin (literatura), przyjęty na dworcu tradycyjnym chlebem i solą.



Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu"

W apaszowskiej knajpie

W znanej knajpie apaszowskiej „Pod zieloną kotwicą" panował półmrok. W pierwszym pokoju przy stolikach siedziało kilkanaście osób. Byli to przeważnie drobni złodziejaszkowie oraz ich przyjaciółki, dziewczyny uliczne.

A w sąsiednim, małym pokoiku, którego drzwi były zamknięte na klucz, odbywali konferencję dwaj znani, groźni przestępcy.

Publiczność z pierwszego pokoju wiedziała doskonale, nad czem radzą ich sąsiedzi.

„Tłusty Jasiek" i „Zezowaty Franek" (tak brzmiały przezwiska tych dwóch przestępców) dokonali tej nocy włamania do jednej z większych firm przemysłowych. Rozpruli ogniotrwałą kasę i zrabowali znaczną sumę pieniędzy.

Wyprawa udała się znakomicie. Włamywaczom nikt nie przeszkodził w pracy, zatarli więc zręcznie wszelkie ślady i wprost z „roboty" przybyli do knajpy.

Właściciel lokalu oczywiście zaraz ich zaprowadził do pokoiku, który zawsze pozostawał do dyspozycji lepszych gości.

I on był doskonale poinformowany o nocnej „robocie". Wiedział również, że gdy dwaj słynni włamywacze podzielą się łupem, rozpocznie się wesoła zabawa. Zaproszą z pewnością kilkanaście dziewcząt i wódka się będzie lać strumieniami.

Na tę zabawę czekali również wszyscy goście z pierwszego pokoju. Liczyli przecież, że i oni dostaną przynajmniej po kilka kieliszków wódki.

Lecz konferencja w małym pokoiku trwała bardzo długo.

Gdy „Tłusty Jasiek" wypłacił „Zezowatemu Frankowi" należną mu część, ten ostatni schował pieniądze do kieszeni i uśmiechnął się dziwnie:

— Jesteś dobry spólnik, to ci muszę przyznać! Szkoda, że będziemy musieli się rozstać.

— Wyjeżdżasz? — rzucił pytanie „Tłusty Jasiek", spoglądając badawczo na kompana.

— Nie, ja tu zostaję.

— Więc niby dlaczego mamy się rozstać?

— Bo ty tu nie zostaniesz.

„Tłusty Jasiek" widocznie zrozumiał znaczenie tych słów. Nasrożył się bowiem i odruchowo sięgnął ręką do kieszeni.

— Powiedz wyraźnie, o co ci chodzi! — syknął przez zęby. — Nie znoszę zagadek.

— Zaraz się dowiesz, przyjacielu — odpowiedział mu spokojnie „Zezowaty Franek". — Mam przecież dużo czasu i możemy spokojnie wszystko ogadać. Na tę rozmowę czekałem przez dziesięć lat.

— Pamiętasz, działo się to w roku 1923. Wybrałem się wówczas na jakąś głupią „robotę". Gra nie była warta świeczki. Mogłem w tem mieszkaniu najwyżej zdobyć trochę szmat i bielizny. Wiesz doskonale, że brzydzę się „mokrą robotą". Ale tym razem nie było innego wyjścia. Musiałem skończyć z tym kupczykiem, boby mnie oddał w ręce policji.

Policja szukała mnie przez cały miesiąc. I nigdy nie wpadłaby na mój ślad, gdyby mnie nie zadenuncjowano. A tym człowiekiem, który to uczynił, byłeś ty!

— Nieprawda! — krzyknął „Tłusty Jasiek", trupio blady.

— Nie przerywaj, pozwól mi skończyć. Dowiedziałem się o tem dopiero w więzieniu. Zetknąłem się tam z ludźmi, którzy cię znali na wylot. Oni właśnie otworzyli mi oczy. Przecież mnie nigdy do głowy nie wpadło, że ty chcesz zdobyć moją Zochę. A tyś wcale nie przebierał w środkach. Nie mogąc mnie się pozbyć, oddałeś mnie w ręce policji, by posiąść tę dziewczynę!

— Kłamstwo! — krzyknął znów „Tłusty Jasiek".

— Nie przerywaj, jeszcze nie skończyłem. A więc, udało ci się dopiąć celu. Po roku jednak Zocha uciekła od ciebie. Podobno otruła się. Tyś ją zmarnował, ty ją masz na sumieniu! A ja dopiero od trzech miesięcy chodzę na wolności. Dziesięć lat przecież przesiedziałem, dziesięć lat marzyłem o zemście. I odpowiednia chwila wreszcie na deszła. Po tej dzisiejszej naszej „robocie", gdy mam już w kieszeni pieniądze, mogę z tobą skończyć!

— Niby jak skończyć? — syknął „Tłusty Jasiek", trzymając wciąż rękę w kieszeni.

— Nie boję się twego rewolweru. — Wiesz, że jestem silniejszy od ciebie. Tak, mój gołąbku, nie wyjdziesz żywy z tego pokoju!

— A właśnie, że wyjdę! — uśmiechnął się „Tłusty Jasiek". — Czyś myślał, że nie zdawałem sobie sprawy z niebezpieczeństwa? Znasz mnie przecież, zawsze umiem wszystko przewidzieć!

I w tym momencie „Tłusty Jasiek" zrzucił z siebie marynarkę i zdarł koszulę. Na piersiach miał wytatuowane następujące słowa:

— Zabił mnie „Zezowaty Franek".

— Widzisz, — zawołał z triumfem — te słowa mówią wszystko! Czy chcesz znów wrócić do więzienia?

„Zezowaty Franek" narzucił na siebie burkę i skierował się ku wyjściu. Gdy znalazł się przy drzwiach, jeszcze przez parę chwil spoglądał na przeciwnika i wreszcie powiedział:

— Jeszcze się z tobą porachuję przy innej okazji!

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.